KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 2. Czwartek, 25-go Maja, 1899. Rok IV.

Chwilowa cisza na Filipinach.

KROKI WOJENNE WSTRZYMANE BEZ FORMALNEGO ZAWIESZENIA BRONI.

Jenerał Otis, nie chcąc uznawać rewolucyonistów za stronę wojującą legalnie, nie przychylił się o tyle do ich prośby, aby im w odpowiedzi na nię udzielić zawieszenia broni na czas jakiś, wydał jednakże amerykańskim komendantom rozkaz wstrzymania się od ataków na oddziały powstańcze. Tym sposobem może on każdego czasu rozpocząć działanie wojenne w razie potrzeby i zniweczyć możliwie podstępne zamiary powstańców, jeżeliby ci zawieszenia broni żądali dla zyskania czasu do jakichś przygotowań wojennych. Wysłańcy filipińscy działali tym razem z polecenia Aguinald'y i kongresu filipińskiego, coby świadczyło o stanowczych decyzyach względem zaniechania bezowocnej wojny. Pomimo to istnieje przecież przypuszczenie, że jenerałowie powstańczy Luna i Pinas nie zaniechają ze swymi zwolennikami prowadzenia dalszej partyzantki. W Iloilo spodziewano się napadu na amerykańskie siły wobec przechwałek dowódcy powstańców, lecz nie przyszło wcale do walki. Chwalił on się bowiem, że ma 2000 karabinierów i 10,000 łuczników i stawiał nawet amerykańskiemu wodzowi w Iloilo za ultimatum opuszczenie wyspy Lucon.

ZDANIE HISZPAŃSKIEGO ZAKONNIKA

o przedłużaniu się powstania na Filipinach

Jeden z kapucynów hiszpańskich, którym się powiodło ujść filipińskiej niewoli, znajduje się obecnie w Kanadzie i objaśnia sprawę przedłużania się filipińskiego powstania w następujący sposób:

Pomimo proklamacyi, głoszonej przez amerykańskich komisarzów trudno będzie przekonać wyspiarzów filipińskich, że amerykanie nie przyszli, aby ich ujarzmić, bo wodzowie powstańczy wprost przeciwnie im rzecz tłomaczą. Opowiadają im i ogłaszają za pomocą plakatów, rozlepianych na narożnikach ulic, o masakrowaniu, o gwałceniu, o zwycięstwach powstańców i o wrzekomem zabieraniu przez nich do niewoli całymi setkami amerykańskich żołnierzy.

EXPLOZYA W LABORATORYUM WOJSKOWEM.

We wojskowej pracowni w Kopenhadze, stolicy Danii, nastąpił we wtorek straszny wybuch materyałów palnych, skutkiem czego straciło życie siedem osób, trzy osoby poraniło i cała pracownia zburzona. Przy napełnianiu puszek patronowych explodowała jedna z nich, có spowodowało explozyą, szerzącą się na cały zapas materyału wybuchowego.

Uwzględnienie życzeń Filipińczyków

ZE STRONY PRZEWODNICZĄCEGO KOMISYI AMERYKAŃSKIEJ.

Komisarze filipińscy bawili cały dzień w mieszkaniu amerykańskich komisarzów pokojowych i omawiali każdy punkt rządowego planu, dowiadczając się o szczegóły ofiarowanej im wolności osobistej. Gdy im oświadczono, że będą używali takiej samej wolności, jaka przysługuje obywatelom na mocy amerykańskiej konstytucyi, oświadczyli, iż są całkiem zadowoleni z tego planu osobiście, lecz nie mają władzy uznać go urzędownie. Nowy ten plan względem formy rządu na Filipinach zawiera ogólny zarys prezesa komisyi amerykańskiej prof. Schurmana, a potwierdzony jest telegraficznie przez prezydenta i opiewa. — Prezydent zamianuje jenerał gubernatora, a ten zamianuje sobie gabinet. Naczelnikami rozmaitych urzędów mogą być równie filipińczycy jak amerykanie. Wybory do rady odbywać się będą w sposób później określony.

Tagalowie mają być jedynym żywiołem rewolucyjnym na całym archipelagu.

NA USPOKOJENIE FILIPIŃCZYKÓW

oczekują i hiszpanie

Konserwatywny hiszpański dziennik "Epoca" podaje następujące zdanie ministra spraw zagranicznych w sprawie hiszpańskich jeńców wojennych na Filipinach: "Ponieważ układy o uwolnienie hiszpańskich jeńców na Filipinach okazały się bezskutecznymi, trzeba więc czekać na pacyfikacyą filipińczyków, zanim będzie można przedsiębrać dalsze kroki. Zdaje się jednak, że ta pacyfikacya niebawem nastąpi, skoro filipiński kongres jeszcze 6go maja postanowił zamianowanie komisyi pokojowej ze 7. członków. Pośród ludności filipińskiej mają być cztery piąte części zupełnie przesycone wojną i wyczekiwać z upragnieniem jej zakończenia. Jenerał Luna ma wytężać usiłowania, aby wykształconych filipińczyków powstrzymać w planach przywłaszczania sobie ich własnej jurysdykcyi względem porozumiewania się z amerykanami. Dwóch z ich liczby kazał on właśnie aresztować wtenczas, gdy byli w drodze do Malolos.

WYLEWY W POBLIŻU MARINETTE.

Zeszłego tygodnia wylała rzeka Menominee i przerwała pięć tam w dolinie Pike. Woda zerwała także most poniżej Davis Falls tudzież wjazd na dojazd do mostu stalowego w pobliżu Amberg. Pod tartakiem w pobliżu Ambergu zabrała i rozrzuciła woda po okolicy 20,000.000 stóp pni, przygotowanych do rznięcia; ogólna szkoda, zrządzona wylewem wody, wynosić ma $50.000.

Kubańscy żołnierze składają broń.

Na mocy układu między jen. gubernatorem Brook, a jenerałem kubańskim Gomezem rozpoczęło się w Havanie składanie broni przez oddziały kubańskie. Oficerowie nie przyjmują płacy, a z jednego oddziału, liczącego 300 ludzi, nie przyjął jej nawet żaden szeregowiec. Składający broń otrzymują na to pokwitowanie; odbierający zaś obowiązani będą odesłać takową do kubańskich arsenałów w Havanie i Santiago.

BERLIŃSKA "NAZIONLZEITUNG" O AMERYKAŃSKIEM WOJSKU.

O wojsku, złożonem z ochotnika w Stanach Zjednoczonych, rozpisała się obszernie wzmiankowana gazeta niemiecka we wstępnym artykule, z którego ujawnia się pewne zdumienie autora, iż nie koniecznie potrzeba utrzymywać olbrzymią armią stałą, aby w razie potrzeby mieć siły orężne. Zauważa bowiem, że zbyt krótki okres wojenny wystarczył do wytworzenia zmysłu wojennego pomiędzy amerykańskimi handlarzami i uznaje, że nie brak w Ameryce i zawodowych żołnierzy na sposób płatnych pretoryanów z czasów rzymskich cesarzów lub gwardyi Napoleońskiej.

Autor tych poglądów powinienby wiedzieć, iż nietylko żołnierz, ale każdego zawodu człowiek najlepiej odpowiada celowi. jeżeli przybywa do tegoż zawodu z powołania. Ale chcąc mieć pieniądze na najem żołnierzy z powołania w razie potrzeby, nie trzeba ich trwonić na ustawiczne utrzymywanie armii olbrzymiej pokojowej.

SPISEK W TRANSVAALU.

W Transvaalu, w Afryce, gdzie niemiecki prezydent Krueger administruje, wykryto zeszłego tygodnia spisek, którego rozgałęzienie trwało od 4 miesięcy. Aresztowano 8 osób, przy których znaleziono spis około 2000 ochotników, zwerbowanych do powstania na dane im hasło. Pierwsza wiadomość o tem, opiewała, iż aresztowani mieli być oficerami angielskimi, lecz następne doniesienia prasy zaprzeczają temu, jak i wogóle przypuszczeniu, by spisek ten prowadzon był z polecenia lub z wiedzą rządu angielskiego. Najciekawszym przy tem jest sposób wykrycia tego spisku przez policyą tajną. Jeden z tajnych policyantów przystał do tajnego związku, a sprawdziwszy spisek, aresztował przywódców tegoż. Nieprzystojna na rząd tego rodzaju robota nie da się prawdopodobnie przystosować do sfery urzędowej angielskiej, chociażby przywódcy spisku nawet w istocie byli angielskimi oficerami, gdyż w chwili aresztowania ich nie mieli już tego charakteru.

Rozkład pracy konferencyi pokojowej w Hadze

....i....

UDZIAŁ W NIEJ AMERYKAŃSKICH DELEGATÓW.

Delegatów amerykańskich zamianowano na konferencyi pokojowej w Hadze członkami następujących komisyj:

Członkowie komisyi rozbrojenia — panowie White, Mahan i Grozier; członkami komisyi praw wojennych — ciż sami i Newell; członkami komisyi arbitracyjnej, czyli od sądów polubowych — panowie White, Low i Holls.

Komisye te mają przydzielone do wzięcia pod rozwagę następujące sprawy: 1. Ograniczenie wydatków, 2. zakaz używania nowej broni, 3. ograniczenie używania materyj wybuchowych, 4. zakaz używania łodzi podwodnych. Komisya dla prawa wojennego ma pod dyskusyą: 1. Rozszerzenie przepisów konferencyi Genewskiej na wojny na morzach, 2. uważanie za neutralne takich okrętów, które zatrudnione są ratowaniem rozbitków czy to na krótki czas przed bitwą morską, czy po niej, 3. rewizya orzeczeń Brukselskich z roku 1874 względem zawiadomiań we wojnie i o zwyczajach wojennych.

CHOLERA W INDYACH.

Według wiadomości z Londynu, wybuchła cholera w północno-zachodniej prowincyi indyjskiej. W Kruszacheo, głównym porcie Syndy padło 64 osoby w jednym dniu jej ofiarą.

Chiny, stara ojczyzna cholery, nie odstrasza dzisiaj bynajmniej zaborców; zaborcza polityka wzrosła już do do tego stopnia, że nawet żadna kraina śmierci przed nią się nie obstoi,—nawet samę cholerę zabiorą, jeżeli się nie podda dobrowolnie, to szturmem ją wezmą.

GOREJĄCY "BARBAROSSA".

Parowiec niemieckiego Lloyda "Barbarossa", wrócił do portu broklińskiego 18-go maja wkrótce po wyruszeniu w podróż przez Atlantyk, ponieważ w ładunku bawełny powstał ogień na takowym. Parowiec ten wiózł 500 podróżnych kajutowych oprócz mnóstwa popodkładowych i 250 ludzi należących do służby okrętowej. Zasygnalizowano do miasta wiadomość o pożarze na statku i dwie łodzie pożarowe ruszyły natychmiast naprzeciw niego. Z powodu wielkiej liczby statków na rzece musiano płynąć zwolna i trzymać się brzegu. Pomimo ostrożności nie obeszło się bez zderzenia z okrętem Erie i uszkodzenia się gorejącego statku w przedniej części. Skutkiem zaś tego uszkodzenia nie podobna było sternikowi kierować nim dowolnie i tu nastąpiły dalsze zderzenia najpierw z francuskim okrętem La Bretagne, a następnie z dwiema barkami, które natychmiast po zderzeniu poszły na dno. Po zanurzeniu gorejącej części okrętu we wodzie, ugaszono pożar o godzinie 9 wieczorem.

Sybir przestaje być miejscem kary.

Pod przewodnictwem cara odbyło się zeszłego tygodnia posiedzenie rady nad sprawą zesyłania za karę wygnańców na Sybir. Po dojrzałej naradzie zamianował car komisyą, mającą obmyśleć zastąpienie inną karą dotychczasowej kary zesyłania skazańców na Sybir. Komisya ta obradować ma pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości i tajnego radcy Murawiewa.

Nieprzezwyciężona chęć zaludnienia tych odwiecznych pustek pospiesznie i przynęcania ludności europejskiej do nich nasunęła caratowi myśl, że wypada koniecznie odjąć Syberyi nazwę miejsca karnego, jeżeli ludzie mają uwierzyć, że takowa jest rajem dla ubogich. Tak więc miejsce, do którego cary posyłały od dwóch wieków swych wrogów, jak: Menżykowów, Dołgorukych, Baironów, tudzież wrogów matuszki Rosyi europejskiej — zostanie teraz miejscem, gdzie carowie umieszczać będą tych, których zechcą przyciskać do swogo ojcowskiego serca, dopóki kości z nich nie wyjdą na wierzch.

CHIŃCZYCY ROZWAŻAJĄ SWE POŁOŻENIE.

Okręt przybyły z Japonii do Tacoma, Wash., przywiózł wiadomość, iż wszystkie gazety w Tokio głoszą wiadomość o żądaniu ze strony Chin pomocy od Japonii celem wyparcia Niemców ze Szan Tung. W Pekingu zaczynają obecnie przewidywać rozczłonkowanie p a ń s t w a chińskiego, jeżeli zawczasu nie zatamują chińczycy zapędów zaborczych europejskich mocarstw, za których przednią straż uważają Niemców. Ponieważ zaś prowincya Szan Tung uchodzi u chińczyków za kawałek ziemi świętej, uświęconej urodzeniem Konfucyusza, dla tego uważają za najstosowniejsze oczyścić takową z przybyszów.

OPIEKA NAD UTWORAMI LITERACKIMI.

W stanie New York weszła w życie ustawa, mocą której przedstawianie utworu dramatycznego na scenie tylko po ogłoszeniu go drukiem jest dopuszczalne, zaś przed ogłoszeniem takowego wolno urządzać przedstawienie tylko samemu autorowi lub za jego pozwoleniem. Przekroczenie tego przepisu zagrożone jest karą więzienia. Nowa ta ustawa jest więc rozszerzeniem przywileju, przysługującego dotąd tylko takim utworom, na które udzielane było prawo, zastrzegające wyłącznie autorowi przedruk (copyrigth); takie bowiem utwory nie mogły być i dotąd przedstawiane bez przyzwolenia autora. Teraz zaś będą miały taką samę ochronę i utwory wszelkie w manuskryptach.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.

Flota łowców pereł zniszczona burzą.

Wedle wiadomości z Wiktoryi zniszczyła burza w północno zachodniej Australii całą flotylę, przybyłą tam na połów pereł. Wszystkie okręty, zajęte tą czynnością, uległy zupełnemu zniszczeniu i cała wioska rybacka, na wybrzeżu położona, znikła wśród burzy z powierzchni ziemskiej bez śladu domów, roślin, zwierząt i ludzi. W miejscu istniejącej osady, składającej się z przeszło 300 dusz, wyglądał grunt, jak świeżo zaorana rola. Zbyt mała liczba ludzi umknęła ze życiem, gdyż orkan wyrzucał z niebywałą szybkością fale morskie na 30 do 40 stóp ponad linią graniczną najwyższego stanowiska wody, zalewając doraźnie całe wybrzeże Wzdłuż całego wybrzeża północno zachodniej Queenlandyi napotykano ludzkie zwłoki i trupy zwierząt domowych. Z 58 zwłok ludzkich poznano i z identyfikowano zwłoki 18 osób. Oprócz tego zalegają wybrzeże kawały szczątków z okrętów i wielkie morskie ryby, które wyrzucone na brzeg zakończyły życie bez wody w tymże samym czasie, w którym ludzie i zwierzęta lądowe ginęły od wody.

HISTORYA PAŃSTWA MŁODYCH W CHICAGO

według wiadomości z "Dziennika Chikagoskiego."

Wielkie zaciekawienie na "obu półkulach" budzi związek, zawierający się pomiędzy przedstawicielem pierwszorzędnego rodu w Austryi, a córką byłego "śledziarza", co prawda dziś milionera. Małżeństwo pomiędzy arystokratami starej Europy, a bogatymi parweniuszkami nowego świata nie są rzadkością, w tym wypadku zainteresowanie wzbudzają awanturnicze losy pana młodego. Urodzony w r. 1869 w Pradze, Franc książę von Auersperg, syn zmarłego niedawno prezesa ministrów, ks. Adolfa, służył początkowo we wojsku austryackiem, jako oficer pułku ułanów, lecz musiał z niego wystąpić z powodu karcianych długów. Nie wiedziano gdzie się podział przez lat kilka, dopiero niedawno dowiedziano się, że ks. wyruszył do Ameryki, w charakterze kuchty okrętowego. Za przybyciem do N. Yorku, służył przy windzie w hotelu, wreszcie postanowił wstąpić na wydział medyczny, w trakcie tego poznał Florencyą Hazard i ten "hazard" przyniesie mu miliony, albowiem jest ona córką właściciela sklepu kolonialnego, pierwszorzędnej firmy w Nowym Yorku.

P. Hazard rozpoczynał swoję karyerę od sprzedawania śledzi. Starszy brat ks. Franciszka, ks. Karol Auersperg, jest właścicielem rodzinnego majoratu w Czechach; jego siostra, Joanna, poślubiona jest ks. Rohan; druga Aglae — Ferdynandowi hr. Kinsky'emu.

(Taki to ten ziem padół—
Jedna szlachta idzie w górę,
Druga szlachta idzie nadół
I zdradza ludzką naturę.
Przyp. Red.)

Strajk w Duluth jeszcze trwa.

Po kilkudniowym zupełnym spokoju zaniepokoił mieszkańców 19 maja nowy wybryk strajkierów na kolejach ulicznych w Duluth, Minnesota. Wagon kolei ulicznej Nr. 81 najechał na podłożony materyał wybuchowy, skutkiem czego zgruchotało wstrząśnienie pięć okien w samym wagonie tudzież okna w przyległych do ulicy budynkach. Oprócz tego urwała explozya część koła wagonowego i wyrzuciła przednią część wagonu z torów. Pasażerowie zjedli tylko sporą porcyą strachu i powąchali dymu, który doraźnie napełnił wagon; zresztą wyszli wszyscy z tego wypadku bez guzów. Wstrząśnienie było tak silne, iż spostrzeżono je w budynkach, o pięć bloków odległych od miejsca explozyi.

W godzinę później ponowił się w temże samem miejscu atak na przejeżdzający kolejowy wagon, w którym wybito okna kamieniami.

PRYMICYE KS. JENDRZEJKA W CHICAGO.

Wczoraj odbył się dzień wielce uroczysty, na Stanisławowie. Przed południem odbyły się prymicye wyświęconego we Środę kapłana, Wiel. ks. Jana Jendrzejka, a popołudniu powitali parafianie nowego proboszcza swojego, Przew. ks. Jana Kasprzyckiego, prowincyałą O. O. Zmartwychwstańców.

Ks. Jan Jendrzejek, syn pana Wojciecha Jendrzejka, kasyera Zjednoczenia Pol. Rz. Kaj. p. o. B. S. J. w A., znanego na stanisławowie wybitnego obywatela, urodził się d. 16. Lutego 1875 w Chicago, przy ulicy Dickson, gdzie wówczas rodzice jego mieszkali. Początkowe nauki odbył w szkole parafialnej św. Stanisława K., następnie udał się do kollegium św. Hieronima O.O. Zmartwychwstańców w Berlinie, w Kanadzie, a w rok później, powróciwszy do Chicago, wstąpił do kollegium św. Ignacego Lojoli pod kierownictwem O.O. Jezuitów w tem mieście. Przez 6 lat odbywał studya w tem kollegium i odznaczył się tam zdolnościami i pilnością w naukach; zdobywaniem nagród w każdym roku przynosił zaszczyt swoim rodzicom i wszystkim Polakom w Chicago. Przekonawszy się, że ma powołanie do stanu duchownego, udał się po ukończeniu studyj w kollegium O.O. Jezuitów, do seminaryum pod zarządem O.O. Sulpicyanów w Baltimore Md. (St. Mary's Seminary) i tam ukończył ostateczne studya. Jak wiadomo, otrzymał w ubiegłą Środę święcenia kapłańskie z rąk Najprzew. ks. Biskupa Mc Gavick.

Wczoraj odprawił o godz. pół 11 przed południem młody kapłan prymicye w kościele św. Stanisława K., Kazanie wygłosił Wiel. O Franciszek Gordon Z. Z.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały ...$1.50
Numer pojedynczy.............3c
W innych krajach...........2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1 25	$2 50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Sejm pruski o braku robotników rolnych.

Na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej obradowano nad znanymi wnioskami posłów Gampa i tow., dotyczącymi środków ku zapobieżeniu brakowi robotników na wsi. Odnośna komisya proponuje:

1 Koncesyą dla stręczycieli służby i robotników. W mniejszych miejscowościach ma być udzielenie koncesyi zależnem od wykazania rzeczywistej potrzeby. Wędrownym stręczycielom należy zupełnie zabronić wykonywania procederu, oprócz tego obostrzyć kontrolę nad wszystkimi ajentami, zajmującymi się stręczeniem służby i pracy.

2 Należy utrudnić zrywanie kontraktów, mianowicie ustanowić surowe kary na tych chlebodawców, którzy namawiają cudzych robotników do zerwania kontraktu z dotychczasowym pracodawcą; oraz na nie zatrudnienie robotników, o których wiadomo, że zerwali poprzednio umowę. Poszkodowani mają uzyskać prawo do żądania wynagrodzenia od tych, którzy robotników im odmówią, lub też zatrudniać będą zrywających kontrakt.

3 Należy więcej, niż dotychczas przy ustanawianiu czasu nauki w szkołach, uwzględniać miejscowe stosunki i odpowiednio do nich ustanawiać naukę półdniową, pasionkową i wakacye.

4 Należy ograniczać roboty państwowe i publiczne podczas żniw.

5 Sądy powinny przy pociąganiu skazanych na kary więzienne do odsiedzenia kary postępować tak, ażeby, o ile to możliwie, kary te nie przypadały na miesiące, w których najwięcej jest roboty w rolnictwie. Należy też we większej, niż dotychczas mierze używać więźniów do robót melioracyjnych.

Sprawozdanie niemca o polskich robotnikach

zamieścił we wychodzącym w Dorpat tygodniku niemieckim "Baltische Wochenschrift", bardzo pochlebne sprawozdanie p. von Rucker; którego wysłano do Królestwa Polskiego w celu najęcia robotników do prac w prowincyach nadbałtyckich.

Panu Ruckerowi podobał się robotnik polski bardzo tak pod względem zewnętrznym, jak i pod względem usposobienia, o ile miał go czas poznać w ciągu swego pobytu. "Robotnik polski — pisze p. Rucker jest wzrostem nieco niższy od naszego włościanina, robi jednak wrażenie bardzo silnego. Czas pracy jest u nich przeciętnie znacznie dłuższy, niżeli u nas: pracują od rana do nocy z jednorazową przerwą dwugodzinną. Co jednak najbardziej w nim uderza, to wielka, może nawet za wielka skromność i zamiłowanie w czystości. Ostatniej zwłaszcza nie spodziewałem się wcale, u nas Niemców bowiem słowa "polnische Wirtschaft" (polska gospodarka) ściśle się łączą z pojęciem brudu i niechlujstwa; własnym oczom nie wierzyłem, gdym się znalazł w chacie polskiego włościanina. Ściany śnieżnej białości, malowane, a nawet politurowane łóżka z czystą pościelą; w szafie szklanej ładnie ułożone talerze i łyżki cynowe, używane jedynie, jak objaśnił towarzyszący mi pisarz, w nadzwyczajnych uroczystościach, zwykle bowiem posługują się naczyniami glinianymi i łyżkami drewnianymi, — wszystko to robiło na mnie bardzo przyjemne wrażenie. Autor wyraża się również z wielkiem uznaniem o religijności naszych włościan Przy zawieraniu umowy, każdy zapytywał przedewszystkiem, czy znajduje się w bliskości kościół katolicki; szczególnie kobiety pod tym tylko warunkiem decydowały się na kontrakt do pracy.

Kronika kościelna.

RUMUNIA.

Pochodzący z Pucka ks. Feliks Wierciński, jezuita, poświęcił niedawno z polecenia arcypasterskiego nowy kościółek, wybudowany w Kotuarach. Niestety dla braku księży tylko od czasu da czasu będzie tam odprawiane nabożeństwo. Jest jednak nadzieja, że seminaryum duchowne w Jassach, którego dyrektorem jest wspomniany ksiądz Wierciński, wyda wkrótce więcej pracowników w opustoszałej winnicy Pańskiej. Już 12 wychowańców tego zakładu pracuje na różnych stanowiskach, a obecnie liczy owe seminaryum 29 alumnów.

NAD RENEM.

W Akwizgranie umarł 30 kwietnia, opatrzony Sakramentami świętymi, ksiądz kanonik Franciszek Bock, wielce uczony w niemal skończonym 76 roku życia. Urodzony 30 maja roku 1823 w Ruttscheid, odbył studya teologiczne na uniwersytecie w Bonn. Wyświęcony na kapłana roku 1850 był kapelanem w Krefeld, a potem w Kolonii. Już wtedy wydał opisy drogocennych zabytków sztuki kościelnej. Od roku 1864 był kanonikiem przy kolegiacie w Akwizgranie. W interesie sztuki odbył dalekie podróże. Był też w naszych stronach, szczególnie w Gdańsku, gdzie nawet w protestanckich kościołach przechowują się jeszcze kosztowne ornaty z czasów, w których te kościoły były w posiadaniu katolików.

OJCIEC ŚW. LEON O STUDYACH SOCYALNYCH.

Biskup Linzu, ks. Doppelbauer, był w tych dniach u Papieża na specyalnej audyencyi. Towarzyszyli mu kanonik Helletsgruber z Linzu i młody kapłan z Brixen, obecnie bawiący w Rzymie. Przy prezentacyi tego ostatniego, biskup nadmienił, że jest on prezesem stowarzyszenia pracy w Brixen i że oddaje się studyom społecznym. Papież rzekł na to: "Jest to sprawa wielkiej dziś doniosłości", a następnie dodał: "Potrzeba nam obecnie ludzi silnych przekonań. Gwałtowne nurty społeczne nurtują świat cały i duchowieństwo powinno badać gruntownie kwestye socyalne i starać się, aby wśród tych zaburzeń ocalała wiara i została przewodnikiem reform społecznych. Prowadźcie dalej dzieło rozpoczęte".

Kaplica polska w Rzymie, fundowana przez M. Jadwigę Wielhorską w nowym kościele św. Joachima, ma jako ozdobę otrzymać wizerunki wszystkich patronów polskich

Św. Kongregacya Obrzędów nadesłała do konsystorza poznańskiego i do kapitularnego wikaryatu w Pelplinie dekret, zezwalający na używanie Litanii o Sercu Jezusowem tak do prywatnego, jak i publicznego nabożeństwa, na równi z litaniami Imienia Jezus Loretańskiej i Wszystkich świętych. Niedawno także tekst oryginalny z tłomaczeniem polskiem i niemieckiem przestrzegając, że innym tekstem nie wolno odtąd w publicznem nabożeństwie się posługiwać.

Ojciec święty Leon XIII zaczął od dłuższego czasu na nowo udzielać posłuchań, jakie z powodu jego choroby musiały być na pewien czas zawieszone. Między wielu innymi było na posłuchaniu kilku Polaków, a między tymi kardynał Ledóchowski i książę Radziwiłł ze swoją rodziną. Pobożny książę polski corocznie na Wielkanoc przybywa do Rzymu i prosi o posłuchanie u Ojca św.

Nieszczęście na Wiśle.

Pod Czerwińskiem w Królestwie Polskiem wydarzyła się w dniu 27 kwietnia niezwykła katastrofa. Na jarmark, w tym dniu odbywjący się, przybyło do Czerwińska sporo włościan z drugiej strony wisły. Po załatwieniu sprawunków pragnęła gromada, złożona z trzydziestu mniej więcej osób, przeprawić się wraz ze zakupionym inwentarzym przez rzekę. W tym celu połączyli przewoźnicy ze sobą dwie duże łodzie, na których umieszczono wszystkich pasażerów wraz z krowami i różnymi sprawunkami jarmacznymi. Gdy łodzie znalazły się na środku Wisły, w miejscu, gdzie woda jest bardzo głęboka, zerwał się tak straszny wicher, że fale poczęły przechylać łodzie na jednę stronę. Na nieszczęście bydło zachowywało się bardzo niespokojnie i przechylało swoim ciężarem obie łodzie w stronę przeciwną, że te w mgnieniu oka przewróciły się; wszyscy ludzie wpadli do wody, a niesieni szybkim prądem i zalewani falą, poczęli tonąć. Położenie było niezwykle groźne. Świadkowie nieszczęścia, stojący na brzegu od strony miasta, obawiali się wobec silnej fali narażać własnego życia w celu ratowania tonących. Dopiero dwoje mieszkańców Czerwińska, małżonkowie Ig. i Zofia Krucz, popłynęli łódką do miejsca katastrofy i pomocy ich zawdzięczać należy uratowanie dwunastu osób Reszta (około osiemnastu osób) znalazła śmierć w nurtach Wisły. W czasie katastrofy działy się przerażające sceny. Przy ratowaniu tych dwunastu osób, niemal siłą trzeba było wydobywać każdą z nich z wody, ponieważ tonący w rozpaczy trzymali jedni drugich, tworząc bezkształtną masę. Krowy również potonęły, gdyż po kilku tonących chwytało się każdej, a bydło, nie mogąc wytrzymać ciężaru czepiających się ludzi, poszło wraz z nimi na dno rzeki.

Historya architektury za Piastów.

W czasach przedchrześciańskich w całej Słowiańszczyźnie i w Polsce nie było murowanych świątyń. Potem kościoły chrześciańskie na miejscu pogańskich budować zaczęto i tak klasztor Lubuski na Szląsku i kościół Świętokrzyski w Sandomierskiem stoją na posadzie dawnych bożnic słowiańskich.

W Polsce Piastowskiej była gmina, przedzielająca architekturę gotycką od bizantyńskiej. Przed Bugiem i Sanem ostre kąty, wysmukłe kolumny, wieże jak strzały; za tymi rzekami okrągławe, niekiedy złociste kopuły. Tu już budowano z ciosu i cegły, tam jeszcze z drzewa, dawnym obyczajem Słowian. W Polsce kwitła za Piastów architektura germańska, czyli jak zwykle zowiemy, gotycka. Z 65 kościołów, które Kraków w połowie XVII wieku liczył, najpiękniejsze gmachy gotyckie za Piastów zbudowano.

Germanowie wpadając w granice państwa rzymskiego, burzyli z obojętnością wspaniałe świątynie i gmachy rzymskie, które niegdyś Rzymianom Grecy pobudowali; zostawszy panami zachodniej cesarstwa połowy, dali im niszczeć i upadać przez niewiadomość i opieszałość. W pierwszych pięciu wiekach po osiedleniu się za Renem i w Itali, poczęli się budować, lecz stawiane przez nich gmachy ciemne i ciasne, wewnątrz ze wszystkich ozdób obrane, tylko schronienie dawały. Atoli we wiekach średnich, podobnie jak w starożytności, ze wszystkich sztuk pięknych najprzód architektura kwitnęła; bizantyńscy architekci nie dawali jeszcze upadać swojemu kunsztowi, nie dorownywując starożytnym, piękne dosyć wznosili gmachy i okrągłe sklepienia wiązać umieli. Już historycznie wywiedziono wpływ architektury bizantyńskiej na arabską na Wschodzie i w Hiszpanii; nie podlega też wątpliwości, iż arabska i bizantyńska przyczyniły się razem do wzrostu germańskiej w zachodniej Europie najwięcej dostaarczaniem kamieniarzy, mularzy i innych biegłych rzemieślników — a wzniosła myśl, przebijająca się w gmachach gotyckich, wypłynęła z duszy, chrystyanizmem w przyszłość porwanej. Szczególniej wieże, starożytnym niemal całkiem nieznane, mają ścisły z religią chrześciańską związek i są jej dziełem. Może atoli być, że wieże podobnie jak dzwony pochodzą z Indyj. Architektura gotycka powstała w X wieku u narodu germańskiego, który najlepiej starożytnych plemienia swego obyczajów dochował, to jest u Anglo-sasów. Już roku 1130 były w opactwie świętokrzyskiem we Winczester ostre sklepienia. Cechy przyczyniły się do jej wzrostu, a towarzystwo mularskie, zawiązane w Yorku 926 roku, było wzorem późniejszych cechów z mistrzów i czeladników, którzy we wszystkich krajach wschodniej Europy po San i Bug wspaniałe gotyckie gmachy budowali.

W pierwszych wiekach zaprowadzenia chrześciaństwa w Europie, budowali mnisi kościoły, a poddani zamki, pod okiem jakiego biegłego w budownictwie mistrza. Po zawiązaniu cechu mularskiego wyszła architektura z opieki duchownych, podobnie jak nauki po zaprowadzeniu uniwersytetów. Lecz jako scholastyka tylko w obrębie wyobrażeń kościoła chrześciańskiego krążyła; podobnież towarzystwo mularskie budowało świątynie pod wpływem duchownych. Aachitektura gotycka zakwitła we wiekach przewagi Papieżów, a w XIII wieku wzniosła się do największej doskonałości, równie w Niemczech, północnej Francyi i Anglii jak i Polsce. W XIII wieku zbudowano kościół strasburski, fryburski i koloński i najpiękniejszy z polskich, gotycki kościół Panny Maryi w Krakowie. Rozpoczął go budować Iwo Odrowąż w roku 1226, a dokończył Wierzynek za Kazimierza Wielkiego w XIV wieku. Wewnętrza cudowna harmonia, której nawet budowane później ołtarze, innej zupełnie a niewłaściwej architektury, zepsuć nie mogły, zachwyca i w zadziwienie wprawia patrzącego, zwłaszcza gdy zachodzące słońce, przez malowane przejrzawszy okna, na tę wspaniałą budowę różnobarwne rozrzuca światło. Nieznany nam jest architekt tego kościoła i w Niemczech tylko jednego imię się zachowało, Erwina ze Steinbachu, który budował strasburski kościół.

Zewnątrz atoli kościół Maryacki nie może iść w porównanie z kościołem strasburskim, kolońskim lub westminsterskim, w których ogrom i wysokość równie zadziwia, jak filigranowa robota, gdzie się sztuka wysiliła. Całość tu mocne czyni wrażenie, a na przepatrzenie szczegółów nie skończonego potrzebaby czasu. Wysokie sklepienie, ostre kąty, wysmukłe kolumny, zuchwale wznoszące się pod niebiosa i przezroczyste wieże, gzymsy, przykryciei kolumny, wieżyczkami, posągami i plecionką z liści obficie przyozdobione, przebijająca się wszędzie chęć wzniesienia się ku niebu, wieże do nieba myśl prowadzące, rozlegający się z nich poważny i dźwięczny głos dzwonów, wznieca w duszy uczucie pobożne i serdeczną skruchę. Wysokie nader okna malowane, przytłumione wewnątrz światło koloramí szyb, poważnie płynący głos organów, napełniały serce chrześcian uczuciem i porywały myśl do wielkiej przyszłości. Tak dusza znękana i otrętwiała scholastyczną filozofią, wśród tych świątyń do wyższych podnosiła się uczuć i myśli, a sztuka wzniecała w duszy ludzkiej uczucia, które fałszywa nauka stłumiła. Trudno o drugi takiego wpływu przykład sztuk pięknych na duszę ludzką w historyi kształcenia się ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KATOLICKIE RADY DLA KOMISYI OD SĄDÓW ROZJEMCZYCH I ROZBROJENIA.

Z uwagi, iż powody wszystkich wojen dadzą się zredukować do jednego wspólnego mianownika "upór", wypadałoby komisyi pokojowej opracować przedewszystkiem rozprawką o uporze w polityce, zanimby członkowie komisyi arbitracyjnej mogli przystąpić do ułożenia punktów, mających obowiązywać na przyszłość cywilizowane narody. Że zaś matką uporu jest w ogóle głupota, a w szczególności zachcianki, przeto nie od rzeczy byłoby opracować rozprawki także o tych nałogach w polityce, chcąc ułożyć podstawę działalności dla wszystkich sądów polubowych. Dla takich nareszcie polityków, którzyby dla osobistych korzyści materyalnych wywołali wojnę pomiędzy dwoma narodami, byłoby rzeczą komisyi pokojowej uchwalić stryczek w nagrodę.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, każą dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy: z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

ZESŁAŃCY SYBIRSCY.

—

(Ciąg dalszy.)

Drugi sposób zarobkowania stanowi, jak już powiedzieliśmy, myśliwstwo, ale nie każdy jest do tego zdatny; trzeba osobnego talentu i zamiłowania, żeby być dobrym myśliwym, oraz wprawiać się zaraz w młodości. Głównymi przedmiotami handlu zwierzyną są: jarząbek i biełka (wiewiórka popielata w zimie, u nas zwana popielicą) Inna zwierzyna uważana jest za podrzędną. Jarząbki łapią po największej części i jeżeli rok jest pomyślny, to dobry myśliwy z pomocą jednego lub dwóch synów, do tysiąca par złowi już podczas przymrozków, tak może je przechować do zimy, aby je hurtem sprzedać kupcom, przybyłym z Petersburga i Moskwy.

Biełka dopiero we wrześniu zmienia swój kolor czerwony na popielaty i wtedy dopiero zaczynają na nię polować. Polowanie to trwa dopóty, dopóki nie napada tyle śniegu, że strzelec już chodzić nie może. Cały czas stosowny przepędza on w lesie i dociera do najodleglejszych puszczy Za całe pożywienie służą mu tylko suchary, których część nosi ze sobą, resztę zaś jeszcze latem umieszcza w rozmaitych miejscach, przez które spodziewa się przechodzić — w małych budkach umyślnie na ten cel zbudowanych. Zdarza się, że kilku nieznanych sobie, o kilka set wiorst od siebie mieszkających myśliwych, do tej samej budki znosi zapasy; nie było jednak wypadku, żeby jeden drugiemu choć suchara ukradł.

Strzelby, których używają, nazywają się wintówki, otwór w nich jest tak mały, że śrót zajęczy służy im za kulę; prochu potrzebują ledwie kilkanaście ziarek. Spory róg prochu wystarcza im na cały czas polowania. Śrótu zaś nie kupują, tylko kawał ołowiu, który wykuwają na bardzo długi drut, grubości otworu strzelby. Drut ten jest tak regularny i dokładnie wykuty, że wygląda jak fabryczny.

Drut ten okręcają około siebie przez ramię, jak druciarze, a gdy potrzeba strzelbę nabić, to tylko odgryzają kawałek zębami.

Są tak wprawni w strzelaniu, że nigdy nie trafią wiewiórki gdzieindziej jak w łebek, choćby najwyżej na drzewie siedziała. Gdy wiewiórkę zabijają, zaraz ściągają z niej skórkę, mięso zaś służy psu za pożywienie. Jeżeli rok obfituje w te zwierzątka, dobry myśliwy mający szczególniej wprawnego psa, może ich upolować do 500 sztuk.

Najgłówniejszym i najkorzystniejszym jest tutaj handel wódką. Pijaństwo panuje tu i jest rozpowszechnione we wszystkich klasach. Każdy chłop, będący w niedzielę na targu, uważa sobie za święty obowiązek upić się, jeżeli który nie ma za co, to przynajmniej udaje pijanego, żeby się nie poniżyć w oczach znajomych.

Co do religii tutejszych mieszkańców, to można powiedzieć, że prawie nie mają żadnej. Nic w tem dziwnego. Trudno wymagać od ludzi, których nikt nie uczy, żeby rozumieli, co to jest religia, żeby pojęli, co znaczy człowiek prawdziwie religijny. Grunt jest dobry, ale nie ma go kto uprawiać. Pop (ksiądz) schyzmatycki uważa swój stan za rzemiosło i byle odprawił swoję obiednię (mszę) o nic się już nie troszczy. Naturalnie że chrzty, śluby, pogrzeby lub inne obrządki, za które mu płacą, wypełnia z ochotą, ale nie obchodzi się bez targu, godzinami czasem trwającego. Pouczać zaś lud, oświecać go, umacniać we wierze, to już od tego ręce umywa, wszak za to mu nie płacą. Choćby miał nawet dobre chęci, nie mógłby, bo sam nie wiele więcej umie od reszty chłopów. Spowiedzi przestrzega i pilnuje bardzo, żeby każdy jego parafianin odbył ją w czasie wielkiego postu, bo za to każdy musi mu zapłacić. Przy konfesyonale nawet targ nie ustaje: jeżeli kto ma dużo grzechów, to wtedy tylko rozgrzeszenie otrzyma, jeżeli datek jego będzie odpowiedni wielkości winy. Nabożeństwo zasadza się wyłącznie na biciu pokłonów, żegnaniu się, z powtarzaniem zawsze tych samych słów: Hospody pomyłuj (Panie zmiłuj się)."

Tak mniej więcej wygląda Syberya i takimi są miejscowi jej mieszkańcy. Do tej to prowincyi Moskale od dawna zesyłają Polaków, postępujących nie według woli cara, a zresztą ludzi całkiem zacnych, szlachetnych i zupełnie niewinnych.

Zaludnianie stepów Syberyi Polakami trwa przeszło sto lat. Ciągnie się ono od czasów kiedy Moskale w Polsce zaczęli gospodarować, jak u siebie. Mieliśmy jeszcze króla i własne wojsko, byliśmy narodem zupełnie wolnym na pozór, a już wtedy Moskwa z przed nosa, że tak powiem, porywała nam posłów polskich na sejm, co nie chcieli działać po jej woli i wywoziła ich samowolnie na Sybir. Nastała również za tego króla polskiego (Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego naszego króla) ruchawka, zwana "Konfederacyą Barską". Część narodu, co nie cierpiała Moskali, powstała z bronią w ręku, by ich z Polski wypędzić. Wynikła stąd wielka zawierucha, z czego korzystając Moskale, tysiące ofiar porywali znowu z Polski i gnali na Sybir. Cóż dopiero się działo, gdy nieszczęśliwą Polskę rozszarpano na trzy części. Wtenczas z tego płatu naszej ojczyzny, co dostał się w szpony Moskala, nie było prawie dnia, aby jakiej ofiary, a często i wsi całej, nie pognano w Sybir. Byle sposobność, Moskwa korzystała z niej zaraz, aby tylko nienawistnych sobie Polaków porywać i uwozić w te lodowate kraje. Wojny napoleońskie w roku 1812. powstanie polskie w r. 1831, rozruchy w r. 1846 dostarczyły tysięcy ofiar Syberyi. Jednem słowem cały wiek prawie był jednym ciągiem barbarzyńskiego przesiedlania Polaków w tamte strony.

I kogoż to z Polaków wywożono na Syberyą? Oto ludzi, co nie chcieli zaprzeć się swojej świętej katolickiej wiary, co nie potrafili ugasić w swem sercu miłości dla Ojczyzny. Moskale postanowili zniszczyć naszę wiarę w krajach polskich przez siebie zagarniętych. Poczęli więc naprzód swoje niecne prześladowanie tej wiary na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu, zdawało się im, że łatwo sobie tu poradzą, że bez trudu zaprowadzą tu swoję schyzmę. Tymczasem dzielni kapłani łacińscy i uniccy w tych stronach jak i lud tutejszy oparli się żądaniom Moskwy. Stąd ucisk i prześladowania. Jednych zabijano, drugich okutych jak zbrodniarzy na Sybir gnano, innych wrzeszcie osadzano we więzieniach. I tak rok za rokiem te prowincye polskie coraz więcej gnębiono i prześladowano.

Kiedy się Moskalom wydało, że już w tych stronach ludność jest taką, jaką mieć chcieli, obrócili swoję okrutną rękę przeciwko Polakom, zamieszkałym w Królestwie Polskiem, tak zwanej Kongresówce. Powstanie z r. 1863 bardzo im dobrze posłużyło.

Gnębieni tyleletnią niewolą, uciskani coraz bardziej przez Moskwę, a licząc na pomoc zagranicznych mocarstw, Polacy w Królestwie już w r. 1860 poczęli jawnie okazywać chąć wyswobodzenia się. Moskwa — jak ów tygrys, co czatując na ofiarę, pozwala jej przysuwać się coraz bliżej siebie i igrać swobodnie, aby gdy pora sposobna, uchwycić ją pewniej w swe szpony — Moskwa tedy patrzała przez szpary na takie zachowanie się Polaków, owszem sama jakby ich podżegała jeszcze. Nierozważni, choć zawsze godni podziwu, pochwycili za broń i zaczęła się owa, pamiętna pewnie wszystkim, ruchawka z 1863. Moskwie w to graj! Winnych czy niewinnych zaczęła teraz rabować, mordować, więzić. Miasta i wioski, pałace i chałupy wieśniacze płonęły ogniem, podłożonym ręką moskiewską. Wieszania, rozstrzeliwania i inne barbarzyństwa ze strony Moskali odbywały się na Polakach teraz co dzień, co godzina prawie! Okrucieństwa moskiewskie z tych czasów nie dadzą się opisać. Stokroć one gorsze od okrucieństw, które przypisywano Turkom w zeszłym wieku. Jednem słowem ziemie polskie pod Moskalem doznały strasznego zniszczenia i niesłychanego ucisku.

Od tej też chwili poczęły się owe częste i wielkie, jak nigdy przedtem, zsyłania Polaków na Syberyą. Szlachcic, czy chłop, świecki człowiek, czy duchowna osoba, niemowlę, czy starzec, mężczyzna, czy kobieta, bez żadnego względu pędzeni bywali i bywają do dziś jeszcze w tamte strony. Lada pozór wystarcza, aby się dostać na Syberyą.

Osądzonych na Sybir dzielą Moskale na dwie kategorye: jednych skazują do ciężkich robót w kopalniach, drugich na tak zwane osiedlenie (pasieleńje).

Pierwsi odbywają drogę na Sybir pieszo. Wyobraźcie sobie tych biednych, pędzonych często boso, z ogolonymi głowami, w niedostatecznie ciepłem ubraniu, skutych w kajdany, choć w niejednym już życie zamiera i przebywających w taki sposób setki mil bez spoczynku, bez wytchnienia, bez należytego pokarmu. A prowadzący taką kompania zesłańców moskiewscy siepacze pastwią się jeszcze i znęcają nad nieszczęsnymi. To istny obraz męczeństwa! W czasie drogi, gdy taka kompania przechodzi przez miasto lub wieś moskiewską, mieszkańcy, zamiast okazać jej współczucie i litość, szydzą, biją, a często rzucają błotem i kamieniami, bo rząd moskiewski powiada wszystkim poddanym swoim, że ci zesłańcy polityczni, to gorsi jak rabusie, jak mordercy, to najniegodziwsi ludzie pod słońcem.

(Dokończenie nastąpi.)

---

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 Firt avenue.

— Jeżeli chcecie budować lub reperować dom, pamiętajcie, że Herrenbruck ma na składzie najlepsze drzwi, okna, okiennice, (moldings) itd. po zadawalającej cenie. Nar. 1ej i Lincoln av.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Woycickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Było to wstyczniu 1708 roku; na młym kominku palił się ogień, przy nim siedział we wielkim, z wysoką poręczą krześle stary Ordon, i nucił Psalmy Dawida, przekładu Jana Kochanowskiego z Czarnolesia. Ale śpiew jego był cichy, głos drżący; był to starzec już 65 lat wieku liczący; towarzysz wypraw Jana Sobieskiego, który wiele jeszcze zapamiętał z czasów Jana Kazimierza, bo w kwiecie wieku służył w Husarskiej chorągwi Stefana Czarnieckiego. Chociaż wiekiem styrany, siwizną okryty, zachował czerstwość na licach i żywość młodzieńczą; siedział właśnie w swojej sypialnej komnacie, grzejąc się przy kominku — W rogu ściany, stało jego łoże nie puchem wysłane: materac twardy, skórą łosią zasłany, na niej rozciągnięta skóra niedźwiedzia, skórzana, włosem wypchana poduszka pod głowę, burka do okrycia, oto było łoże starego Ordona. Nad nim wisiał kord krzywy, kołczan zbroja, hełm ozdobny i skrzydło orle w srebro oprawione, zabytki ubioru Husarskiego; pod tem wielki krzyż heblowany z Chrystusem ukrzyżowanym i relikwijami św. Bonifacego, którego ciało w Czerniakowie pod Warszawą spoczywa, gdzie rok rocznie mnóstwo pobożnych w pierwsze dnie majowe wzywa Jego opieki i pomocy.

W przeciwnym rogu komnaty, stała mała szafeczka z ciosowego drzewa snycerską robotą, gdzie ulubione księgi przechowywał Ordon. Tam w pergamin lub skórę oprawne znajdowały się kroniki: Bielskich, Gwagnina, Stryjkowskiego. — Zielniki potrzebne do apteki domowej Marcina z Urzędowa i Syreniusza; Bardzińskiego przekład tragedyi Seneki, a Morsztyna Kornela, Andromaki i Cyda. Zbiór poezyj Wespazyana z Kochowa Kochowskiego, pod tytułem: Niepróżnujące próżnowanie i Wiedeń wybawiony. Wiele dzieł Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, między tymi poselstwo sławne księcia Zbaraskiego, do Turcyi, Przysłowia Fredry. Kronika Orzechowskiego, Dworzanin Górnickiego, Pisma Mikołaja Reja z Nagłowic, i wiele innych.

Na stoliku leżały roztwarte metamorfozy Owidyusza, przekład Chrościńskiego, ulubione dzieło Ordona, tem więcej, że żył w ścisłej przyjaźni z Chrościńskim, który był pobocznym sekretarzem Jana III i sławnym wówczas poetą. Przez niego był przedstawiony Sobieskiemu, który poznawszy wielkie zasługi Ordona, darował mu wioseczkę Jazdow, gdzie spokojnie resztę życia przepędzał. Wystawił sobie dwór porządny i z kochaną Małgosią i dziećmi przy skrzętności i gospodarstwie nazywał się szczęśliwym. Że to był wieczór, swoim zwyczajem nucił pieśni pobożne, w pobożnej komnacie siedziała pani Ordonowa, zajęta naprawą rogówki, przy niej Zosia, jej córka, przędąc na kołowrotku.

— Cóżeś tak zamyślona? mówiła do Zosi, czekasz na Stasia zapewne?

Na wspomnienie Stasia, Zosia raka upiekła i spuściła oczy.

A bywało dawniej, to Zosia matce prześpiewywała wieczór, zabawiała, teraz siedzimy jak mruki.

Zosia nie śmiała nic odpowiedzieć, tylko zanuciła piosnkę dawną, którą matka śpiewała w swojej młodości.

W niedzielę rano słoneczko wschodzi,
Śliczna panienka w pole wychodzi:

Miłego wyglądając, z radości go czekając,
Radaby go ujrzała.

W tem mocno pokurcz zaszczekał na podwórzu, Zosi mocno serce bić zaczęło, niedługo roztworzyły się podwoje i wszedł gość spodziewany. Był to Stanisław Telembski, dworzanin Pani Wojewodziny Rawskiej, młodzieniec dorodny. Zosia stanęła cała w ogniu, matka z uśmiechem powitała Stasia, który pospieszył do sypialni starego Ordona.

— Quo modo vales! mój Stasiu, rzekł starzec podając mu drżącą rękę.

Telembski pocałował ją z uszanowaniem.

— Cóż nowego przywozicie, gdzież nasz Król Najjaśniejszy?

— Wszystko złe, mój ojcze. Szwedzi znieśli wojska saskie w Inflantach, już są niedaleko, a król August opuścił Warszawę, i uchodzić musi.

— Jakto! zawołał z uniesieniem Ordon i w tej chwili sięgnął ręką, jakby chciał szablę pochwycić nie było nikogo coby się oparł najezdnikom, coby dumie przytarł rogów?

— Nikt im się oprzeć nie zdołał; na skrzydłach zwycięstwa i przestrachu, Karól XII zajmuje Polskę, a sztandar Szwedów powiewa w murach Warszawy.

— O czuję, rzekł z głębokiem westchnieniem Ordon, czuję i cała Polska czuje, że nie masz Jana III; nie takie zastępy doświadczoną rozbijał szablą, a teraz przed garstką najezdców wszystko pierzcha i ucieka.

— Z początku mówił dalej Telembski, wszystko szło pomyślnie w Inflantach, Szwedzi rozproszeni, warowne zajęto twierdze, Zdawało się, że wszystko sprzyja zamierzonej sprawie. Król duński, August i Piotr Wielki, z trzech stron nacisnęli Szweda: wielkie miano nadzieje, że Karol XII, zaledwie 19 lat wieku liczący, nie potrafi stawić oporu; ale były to zwodne nadzieje, Karól bije Duńczyków, w 7000 swoich rozbija 80.000 Moskwy pod Narwą, zwycięża Sasów i strąca z tronu Augusta.

— Więc do tej zuchwałości się posuwa najezdnik, że pozbawia korony tego, któregośmy wolnymi głosy, wolną obrali Elekcyą? Cóż ma za prawo, może sam chce królem Polskim zostać, jak Gustaw! ale Gustaw znalazł zdrajców Radziejowskiego!.

— Zapomniałeś, mój ojcze, rzekł z boleścią Telembski, że syn jego żyje; on to namawiał Augusta, do rozpoczęcia tej nieszczęsnej wojny, on zachęcał Króla, a teraz!

Jakto zawołał Ordon, więc to sprawa prymasa, o dobrze mówią:

Jakie drzewo, taki klin,
Jaki ojciec taki syn.

— Niedaleko pada jabłko od jabłonki.

— Inflanty, wiadomo, ile jęczały pod żelaznem jarzmem Szwedów; zubożeni podatkami, ciśnieni niesprawiedliwością, wysłali poselstwo do ojca dzisiejszego króla szwedzkiego, Karola XI., z przedstawieniem i prośbami. W tem poselstwie odznaczał się Jan Reynhold Patkuł, Inflantczyk, który śmiało i z godnością wszystkie nieszczęścia swojej ojczyzny przedstawił. Z początku Karol XI. nie rozgniewał się wcale, owszem, klepiąc go po ramieniu: "Mówiłeś dzielnie za swoją ojczyzną szacuję cię za to! broń swojej ziemi jak możesz." Ale niedługo rozkazał uwięzić i sądzić. Skazano ich na śmierć i ucięcie prawej ręki, wyroku wszelako nie dopełniono, z powodu śmierci króla. Gdy na tron wstąpił Karol XII ułaskawił wszystkich będących we wspomnionem poselstwie. Patkuł nie mógł korzystać z tej łaski, gdyż poprzednio uszedł do Polski i naszego Miłościwego Pana namawiał, by spieszył na uwolnienie Inflant z pod jarzma Szwedów. Wahał się August, ale go Prymas Radziejowski, pomimo oporu całej zwołanej rady zachęcał!...

— Cóż było Radziejowskiemu powodem do skłonienia Naj. Pana? — zapytał Ordon.

— Mówią, mój ojcze, iż Stany Inflanckie przysłały mu 100,000 talarów za to.

— Rozumiemy! szlachetne pobudki, a teraz w biednej Polsce krew przelewać będą! O nieszczęśliwa ziemio, kiedyż Bóg dobrotliwy litośnym spojrzy na cię okiem! I tarł łzy z sędziwego lica.

— Tak więc wojna zaczęta grozi nam zniszczeniem, a Najjś. Augustowi utratą korony.

— A ów Patkuł? gdzież przebywa?

— Teraz w usługach Piotra Wielkiego zostaje, i wielkie mu przysługi czyni. Karol XII gwałtem chce go dostać, dopiero by się pomścił.

— I nikogoż do obrony Ojczyzny nie masz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Poświęcenie krzyża i wzniesienie go na kopułę

nowej świątyni w parafii św. Jozafata.

Ostatniej niedzieli odbyła się uroczysta ceremonia poświęcenia i wzniesienia krzyża na nowo pobudowany wspaniały gmach kościoła parafialnego św. Jozafata w tutejszem mieście.

Już przed rozpoczęciem ceremonii zgromadziło się na placu i w ulicy na około wzmiankowanego gmachu około 20.000 ludzi. Ceremonia rozpoczęła się punkt o godzinie 2 z połodnia odegraniem uroczystej melodyi przez kapelę, poczem odśpiewał chór parafialny "Veni Creator" z całym artyzmem wykonania tej melodyi kościelnej. Następnie wszedł Wy. ks. P. Szulerecki, prob. parafii św. Stanisława na mownicę, wspaniale udekorowaną pod gołem niebem i wygłosił przeszło godzinę trwające polskie kazanie o znaczeniu krzyża w dziejach ludzkości w ogóle, zaś dla chrześcian w szczególności. Tu przytoczył kaznodzieja pierwsze zwycięstwo cesarza rzymskiego Konstantyna w znaku krzyża dodając, iż było ono tylko znamieniem tych zwycięstw, które kościól święty od początku krzewienia się wiary odnosił nad bezbożnością i do końca świata odnosić będzie; następnie przeszedł do z nauki krzyża i jej skutków w życiu publicznem i prywatnem narodów. Tu przytoczył znowu kaznodzieja twierdzenie, iż krzyż, jaśniejący na świątyniach pańskich jest niejako ustawicznem kazaniem; widok bowiem krzyża zdaje się mówiącym do nas: "Ja to skruszyłem bez broni i wojska posągi bogów pogańskich, zniosłem krwawe ofiary z ludzi i zwierząt; stargałem więzy niewoli; wyniosłem niewiastę do godności człowieka i związałem wstęgą wiary i miłości serca ludzkie; krzyż, mówił kaznodzieja dalej, rozprasza według słów Jana Złotoustego ciemności błędu, zaszczepia i krzewi prawdę; przemienia ziemię w niebo, a ludzi w aniołów; krzyż jest ową drabiną którą patryarcha Jakób widział we śnie, dotykającą szczytem bramy nieba i łączącą z niem ziemię.

W końcu życzył słuchaczom, aby ten krzyż, jaśniejący na wspaniałej świątyni św. Jozafata, przypominał polakom ustawicznie wzniosłość myśli i uczuć ich naddziadów i aby porywał także ich myśli i uczucia ku niebu, do którego są przeznaczeni i które im krzyżowa ofiara Zbawiciela wyjednała.

Po kazaniu polskiem wszedł na mownicę Przezw. ks. J. Rainer, rektor seminaryum duchownego w St. Francis i wygłosił kazanie w języku angielskim, objaśniając historyczny przebieg wypadków, jak to krzyż ze znamienia wzgardy u pogan i żydów przeszedł w znamię zaszczytów, w znamię odznaczające najwyższe godności i dostojeństwa pośród narodów, a w końcu jaką chlubą jest na wspaniałych świątyniach pańskich dla tych, którzy się o ich wzniesienie troszczą. Po kazaniu angielskiem poświęcił krzyż jeneralny wikaryusz dyecezyi Mongr. A. Zeininger, poczem rozległ się uroczysty śpiew c h o r u parafialnego "Krzyżu święty", a równocześnie poczęto wznosić windą krzyż 21 stóp wysoki, grubo pozłocony na kopułę, 215 stóp nad powierzchnię sięgającą. Owalna podstawa krzyża ma przeszło meter w średnicy i osadzona jest na żelaznych belkach, na których trwało ustawienie przeszło godzinę, a zgromadzeni widzowie obserwowali cały ten czas na zajętych stanowiskach tę czynność pomimo silnego wiatru.

Łatwo sobie wobec tego wyobrazić, jak uroczystą była ta chwila, w której po umieszczeniu krzyża na kopule rozległ się śpiew polskiego "Te Deum" — "Ciebie Boże chwalimy" a o ile uroczystszą musiała ona być dla serca ob. **J. Graj**, który go sam sprawił.

Parafia świętego Jozafata wyraża niniejszem serdeczne "Bóg zapłać" Braciom Polakom, którzy raczyli przyczynić się tak licznie swą obecnością z różnych parafij do uświetnienia tej uroczystej ceremonii.

Zgon subdyakona Konstantego Grutzy.

W poniedziałek, 22. maja zasnął w Panu o kwadrans na czwartą po południu subdyakon, Konstanty Grutza, zaopatrzony św. sakramentami po długiej i uciążliwej chorobie w parafii św. Józafata, gdzie pod opiekę stryja swego, Wgo ks. prob. Grutzy od 20-go grudnia r. z. pozostawał.

Ś. p. Konstanty Grutza ukończył przed 4 laty klasyczne studya w St. Francis, Wis. i udał się na teologią do Rzymu, gdzie odebrał niższe i wyższe święcenia i pozostawał do grudnia r. z. w tamtejszem kolegium polskiem, świetne czyniąc w naukach postępy. Zachorowawszy zeszłego roku w Rzymie na zapalenie płuc, wyleczył się wprawdzie z tej choroby, czuł się jednak na zdrowiu podupadłym i udał się za radą lekarzów rzymskich na dłuższy wypoczynek od pracy umysłowej do stryja i opiekuna Wbngo ks. Grutzy w Milwaukee, w nadziei dojścia napowrót za pomocą proponowanego wypoczynku do dawnych sił, a utraconych skutkiem przebyłej ciężkiej słabości.

Zamiast atoli spodziewanego wyzdrowienia upadał coraz bardziej na siłach, aż w końcu lekarze uznali słabość za niuleczalną i ś. p. Konstanty czuł się sam dogorywającym z dnia na dzień.

Pokój jego duszy! Niechaj ją przyjmie do chwały swojej Ten, któremu na ziemi od samego zarania życia zmarły tak szczerze służyć pragnął.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 25 b. m.

Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ.

Na poniedziałkowem posiedzeniu rozstrzygnęła się nareszcie długo trwająca walka względem mianowania komisarzem robót publicznych radnego Smitha. Długiej tej walki syci równie nominat jak major postanowili nareszcie ustąpić i cofnąć z pod ponownego głosowania kandydaturę tegoż nominata. Jednak radni uwzięli się, aby koniecznie po raz szósty głosować i głosowali też znaczną większością przeciw jego nominacyi. Poczem przedłożył major miasta nowego kandydata, Franciszka J. Stiegelbauera, którego nominacyą poparł wprawdzie radny Steigerwald, proponując zawieszenie reguł i głosowanie od razu nad jego zatwierdzeniem, lecz bez skutku. Wniosek ten upadł 26 głosami przeciw 16. Rada chce mieć prawdopodobnie nieco czasu do namysłu i dlatego dopiero w przyszły poniedziałek przyjdzie ta sprawa pod legalne głosowanie.

— Kupujcie szczotki i mieszane farby w składzie Herrenbruck'a nar. 1szej i Lincoln av.

SPOSTRZEŻENIE

Autor balady nabył przekonania,
Że katolicyzm Kuryera skonał,
Choć przechwałkami marnie się zasłania,
Jakoby zwycięstw jakowychś dokonał
I że odprawa na jego wywody
Tak zindyczyła mizery naturę,
Iż cztery kubły najgorętszej wody
Ledwoby mogły tak mu sparzyć skórę.

— Herrenbruck ma najlepsze naczynia granitowe, blaszane i miedziane. Nar. 1szej i Lincoln av.

— Teraz jest właśnie czas aby kupić wiosenne ubranie, kapelusze, spodnią bieliznę, kołnierzyki, krawatki, itd.; jeżeli takowe potrzebujecie idźcie do naszego rodaka Fr. Melin, 454 ul. Mitchell.

—Kupujcie porządki ciesielskie od Herrenbruck'a, nar. 1. i Lincoln.

Ceny targowe.

Mięso.	
Wieprzowina w beczkach	$8.25—$13.50
Wołowina w beczkach	9.50—12.25
Wędzona szynka	8c funt
Wędzona wołowina	9½c do 12c funt
Osolona wieprzowina	7c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt
Owoce.	
Jabłka zimowe zwykłe	1.00—6.00 beczka
Ananasy tuzin	2.50
Banany wiązka po	1.25
Kalifornijskie gruszki	2.50—2.75 paczka
Cytryny po	3.00—3.50 paczka
Daktyle perskie po	4½c za funt
Daktyle świeże	9c funt
Figi	20c funt
Kalifornijskie	13c funt
Orzechy w miękkiej łupinie	5c funt
Orzechy kokosowe za 100 funt.	$3.—3.50
Orzechy brazylijskie	7c funt
Orzechy włoskie	11c funt
Pomerańcze	4.00 paczka buszlowa
Jarzyny.	
Kapusta kiszona	3.00 beczka
Ziemiaki	55c buszel
Ziemiaki słodkie	3.50 beczka
Bób	1.24 buszel
Groch	85c buszel
Soczewica	4c funt
Buraki	40c buszel
Jarmuż	25c tuzin
Rzodkiew	35c tuzin
Pietruszka	12c tuzin
Ogórki	15c tuzin
Grzyby	35c funt
Pomidory sześć koszy	3.25
Mąka pszenna	5.00 beczka
Drób.	
Kury żywe po	10c funt
Indyki po	9c funt
Kaczki	8½c funt
Gęsi	9c funt
Gołębie	1.50 tuzin
Nabiał.	
Masło świeże	19c funt
Masło drugorzędne	18c funt
Masło imitowane	16c funt
Jaja	14c tuzin
Ser	11c funt
Ser szwajcarski	13c funt

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.